Rok VI Tarnów, dnia 6 listopada 1938 r. Nr 45

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Nawet noska nie utrzesz sobie sama.
Widzisz, jaka potrzebna jest ze mnie mama!

Dzwonek św. Medarda

Pewien złodziej ukradł raz świętemu Medardowi wołu, który miał u szyi przywiązany dzwonek. Zaprowadził go do swojego gospodarstwa i umieścił w stajni.

Chociaż wół stał cicho, dzwonek na jego szyi nieprzerwanie dzwonił, a gdy zaczęło się zmierzchać, głos dzwonka był jeszcze silniejszy.

Złodziej bojąc się wykrycia, napchał do dzwonka siana, ale i to nie pomogło. Dzwonek dalej dzwonił. Więc zaledwie złodziej ułożył się do snu, już musiał wstać; pobiegł do stajni i zdjął dzwonek z szyi wołu.

Lecz dziwny dzwonek i w jego rękach dalej dzwonił, raz głosem podobnym do głosu dzwonu straży ogniowej, to znowu głosem dzwonu pogrzebowego.

Zmartwiony złodziej owinął dzwonek w szmaty, wpakował do skrzynki i schował pod łóżko.

Wszystko na nic. Dzwonek dzwonił i dzwonił.

Złodziej znowu wyskoczył z łóżka, wyniósł skrzynkę do ogrodu i zakopał ją głęboko do ziemi, poczem wrócił do izby.

Lecz gdy chciał zasnąć, usłyszał, że dzwonek dalej dzwoni żałośliwie i tak głośno, jakby się znajdował bardzo blisko.

Przekonał się teraz złodziej, że kradzież nie da się ukryć; poszedł do stajni, odwiązał wołu i zanim dnieć zaczęło, odprowadził go do św. Medarda.

* *

Kto niesłusznie przywłaszcza sobie cudzą rzecz, temu sumienie mówi jak dzwon ogniowy: — Oddaj ukradzioną rzecz, napraw krzywdę — albo przypomina złodziejowi jak dzwon pogrzebowy: — Czeka cię śmierć i sąd! Pamiętaj o tym!

Dopiero gdy taki człowiek cudzą rzecz zwróci, dzwonek sumienia się ucisza.

Pamiętajcie w każdej chwili swego życia, że cudza własność jest święta i tknąć jej nie wolno.

„Dzielny wojak"

— Czemu mi tatuś nie kupi szabelki?
Kup mi tatusiu! Przywiążę u boku
i będzie z Jurka wojak dzielny, wielki!
Kup mi też konia! Wsypię mu obroku,

dam świeżej wody, włożę siodło piękne,
wskoczę na niego! Potem — w świat daleki!
Nigdy się, nigdy, niczego nie zlęknę!
Już się bez starszych obejdę opieki!

Czemu z uśmiechem tatuś głową kręci?
Czy mi nie wierzy? Niech tatuś posłucha:
czytać mej książki wcale nie mam chęci,
niech tatuś kupi konika dla zucha!

* * *

Jakiż to hałas, zda się, płacze dziecię,
tatuś, mamusia przestraszeni krzykiem
biegną do okna i widzą... Co przecie?
Jurek ucieka przed dużym indykiem!

J. S.

Uśmiechnij się!

— Mamusiu, zabawmy się w menażerię!

— Jakże to będzie?

— Ja będę słoniem, a mamusia publicznością i będzie mi dawała cukierki.

Bohater spod Smoleńska

(Dokończenie)

Była to jednak walka nierówna. Polaków garstka, a wrogowie z różnych stron wciąż napływali. Zdawało się, że żaden z ochotników polskich brzasku dnia już nie zobaczy...

Byli jak łódka na morzu, na którą zewsząd biją rozhukane fale i każdej chwili grożą jej zniszczeniem.

Rolakowi ze strudzenia pot gorący spływał po twarzy, wreszcie ręce jego mdleć poczęły, ale walczył jeszcze ostatkiem sił. W koło niego zebrali się co tęższi żołnierze i szablami swymi zasłaniali go przed niechybną śmiercią.

Nagle błysnęło światło w oddali, a równocześnie prawie zagrzmiały gęste strzały. To Smoleńsk się odzywał, to bracia zza murów słali pozdrowienie ginącej braci. W tej chwili Stefan Rolak pochylił się w ramiona towarzyszy, a czerwona krew spływała mu po twarzy.

Był bliski śmierci. Żołnierze chcieli unieść bohatera z pola walki, lecz droga od strony twierdzy była zupełnie zalana nieprzyjaciółmi. Zdawało się, że żaden Polak już do swoich żyw nie wróci.

Nagle stało się coś nadzwyczajnego. Jakby jakąś nadziemską siłą tłumy wojska moskiewskiego



Dzieci z ochronki w Wiśniczu Nowym z żalem żegnały ks. kanonika Stanisława Króla, który odjechał do Ciężkowic.

odrzucone zostały w dwie przeciwne strony.

To pułki husarii polskiej wyszły z miasta braciom swym na pomoc i z całą siłą uderzyły na wroga; jako wicher liście — tak i one odrzuciły go na bok od skupionej gromadki naszych bohaterów.

Następnie pognały za nieprzyjacielem. Moskale ile sił im starczyło, uchodzili z pola walki, by uratować swe życie.

* * *

Złocisty ranek bielić się zaczął pod Smoleńskiem. Zwycięskie hufce polskie wracały ze śpiewem w mury twierdzy.

Stefan Rolak dawał jeszcze oznaki życia, więc sam wódz Radziwiłł zajął się jego zdrowiem i powołał doń najbieglejszych w sztuce lekarskiej medyków.

Wojna jednak trwała dalej, gdyż Moskale zebrawszy na nowo znaczne siły postąpili znowu pod Smoleńsk. Obrońcy jego choć głodem gnębieni nie myśleli wcale o poddaniu się wrogowi.

Kiedy już siły rycerzy polskich wyczerpywały się, zjawił się z pomocą sam król Władysław IV, który taką klęskę zadał Moskalom, że wódz ich na klęczkach błagał go o pokój.

Po zawarciu pokoju król z triumfem wszedł do wygłodzonego Smoleńska. Tu opowiedziano mu dzieje twierdzy i męstwo walecznych jej obrońców, w których szeregu był także Stefan Rolak, cudem prawie wracający do zdrowia.

Król jego męstwo i poświęcenie wynagrodził po królewsku, wyniósł go bowiem do stanu szlacheckiego i znacznymi obdarzył posiadłościami.

Po wojnie z Moskwą wrócił Stefan Rolak do swej rodzinnej wioski.

Stroju wieśniaczego nigdy z siebie nie zrzucił, a chociaż był wielkim panem do końca życia mieszkał w swej rodzinnej chacie.

* * *

Upłynęło wiele lat od czasów oblężenia Smoleńska. Za króla Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego Polska znalazła się jakby na wulkanie, tylu w nią godziło różnych nieprzyjaciół.

Wtedy to zajaśniało imię hetmana Jana Sobieskiego, prawnuka Żółkiewskiego. Każda wieść o jego nowym zwycięstwie radowała ogromnie starego żołnierza.

A kiedy Sobieskiego obrano królem, Rolak liczący już 90 lat życia i chorobą do łoża przykuty, na tę wieść podniósł się i zawołał:

— Boże, dzięki Ci! Oto potomek mego drogiego wodza zwycięzcą i królem w narodzie!

Promienny uśmiech — dawno nie widziany — przebiegł mu po twarzy. .

Bohater spod Smoleńska pochylił się i skonał. *D.*

Kiedy chcesz szczęścia...

Kiedy szczęścia chcesz na świecie,
ucz się pilnie, pracuj dziecię —
bądź życzliwym dla każdego,
zyskasz miłość, cześć bliźniego.

Bądź uczynnym, miłosiernym,
swej Ojczyźnie zawsze wiernym,
kochaj Boga, a Bóg wszędzie
z tobą, dziecko polskie, będzie!